TYGODNIK ROLNICZY I PRZEMYSŁOWY,

PRZEZ

Adama Kasperowskiego.

№er 5. Rok drugi

WE LWOWIE DNIA 28. STYCZNIA 1839.

Wychodzi co tydzień w Poniedziałek arkusz druku.— Zamówić można w każdym czasie na najbliższéj poczcie lub w głównym pocztamcie we Lwowie, za wskazaniem miejsca dokąd odsełać.— Kosztuje rocznie 10 Złr. M. K. niekopertowany, w kopercie i pod własnym adressem, 10 Złr. 48 kr.— Zeszytów zebranych dostanie po téj saméj cenie w księgarni P. Millikowskiego we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie.

Pisma nadsełane pod adressem Redakcyi przyjmuje taż księgarnia we Lwowie.

ROLNICTWO.

CO JEST POWODEM DO TANIOŚCI ZBOŻA I JAKIE SĄ ŚRODKI ZARADCZE.

Cała ludność jakiegokolwiek kraju podlega gospodarstwu polowemu i przemysłowemu, bo pierwsze wydaje materyjały do życia, a drugie wyroby do wygody i uprzyjemnienia. Tanie zatém produkta jednego lub drugiego gospodarstwa powinny by tyle sprzyjać ogółowi, ile podrożenie tychże umniejszać pomyślności, bo zdaje się, że tanie życie zabezpiecza klasę wyrobniczą od głodu, podaje sposobność do lepszego bytu, z czegoby wnosić można powiększenie ludności i łatwiejsze wyżywienie téjże. Jednakże przypatrzmy się krajom, gdzie droższe jest wyżywienie, jak nierównie więcéj w stosunku przestrzeni przybywa ludności i kraj w stosunku jest w gorszym bycie gdzie tanie jest zboże.

Weźmy naprzykład kraje niemieckie, albo u nas cyrkuły: Bocheński, Jasielski i Wadowicki w porównaniu z cyrkułami Tarnopolskim, Brzeżańskim i Złoczowskim. Taniość wyżywienia zaprowadza lenistwo, niedbalstwo i złe nałogi, bo człowiek prosty mając zabezpieczone życie, nie zawsze dba o wygodę i nie szuka dla tego zarobku, ale przemysł swój trzyma jakby w odwodzie do gorszych czasów. Z tego wynikają złe nałogi i małe cenienie pieniędzy, bo łatwo zarobiony grosz łatwo się trwoni. Każdy wyrobnik lub rzemieślnik nie ma względu, że go wyżywienie mało kosztuje, i albo mało spuszczając albo wcale nic z ceny raz przyjętéj za swoje wyroby, korzysta z czasu; ale zamiast poprawienia bytu na przyszłość, trwoni wiele grosza zarobionego za mało roboty, zwłaszcza za roboty najwięcéj się niszczącego obuwia i odzieży. Z taniości zboża wynika taniość wódki a przytém i łatwość nabycia jéj a razem złego nałogu. Rolnik mało biorąc pieniędzy za swój produkt, jeżeli z tego na ciężary gruntowe ledwo uzbiera, mało mu zostanie, żeby z tego bydła kupić albo coś mógł sprawić dla swojéj wygody; obraca zatém te resztki na pijatykę, co przeciwnie się dzieje, gdy zboże jest droższe. Do taniości zboża przyczynia się mała ludność tak po wsiach jak i miasteczkach, czyli mała liczba konsumujących a nie produkujących. W innych krajach miasteczka są zapełnione fabrycznymi wyrobnikami, którzy zatrudnieni wyrobami żyją tylko z produktów rolniczych sami nie produkując. Taniość sprowadza także mały handel zbożowy za granicę, do czego przyczynia się bil angielski, utrudniający ten handel; z tego względu upadły wielkie zsypy po brzegach rzek spławnych. Zmusza także do taniości zbytek produktów rolniczych i razem potrzeba pieniędzy na opędzenie ciężarów gruntowych, jak i mała liczba miast przemysłowych, gdzieby na targach więcéj było ubiegających się o kupno, jakiemi są: miasto stołeczne Lwów, miasta obwodowe i to większe, jak Stanisławów, Tarnopol, Tarnów, Bochnia, gdzie zboże na targach dziesiątkami korców kupują; reszta sprzedaży na łasce Żydów po małych miasteczkach odbywać się musi. Prócz tego taniość rozciąga się także tylko do miejscowości, gdzie powyżéj wymienione przeszkody częściowo tylko dotykają.

Środki zaradcze w mocy gospodarza będące mogłyby być następujące:

Jeżeli przez zbytek zboża spada cena takowego, a nie możemy zmniejszyć zasiewów z wielu przyczyn miejscowych lub okoliczności obowiązujących, trzeba się starać żeby to zboże stając do konkurencyi z drugiemi mniéj kosztowało, przez taniość gruntu albo uprawy, zbioru albo dostawy; wtenczas każdy przemysłowy gospodarz więcéj korzysta od drugiego i klęska nie staje się ogólną, ale spada tylko na niemyślących gospodarzy. Każdy gospodarz rozumujący znając swoje położenie wybiera z powyższych środków dla siebie najkorzystniejszy i nie tracąc odwagi wspiera swoje przedsięwzięcie rachubą i starannością. Wszakże nie raz widzimy dwóch obok siebie mieszkających gospodarzy na jednakowych gruntach, a jednak jak wielka zachodzi różnica w powiększaniu majątku lub utrzymaniu gospodarstwa, co z niczego innego nie wypływa jak z dobréj rachuby stanu obecnego na przyszły.

Jeżeli czyje położenie lub grunt sprzyja z powyższych względów jednemu ziarnu więcéj niż drugiemu, nie trzeba się przywiązywać do wzorów sąsiedzkich lub ogólnego mniemania, lecz więcéj do wyrachowanych korzyści, i tak: mieszka kto blisko miasta stołecznego i ma grunt sposobniejszy na owies, niż na inne zboże, dla czego ma siać koniecznie pszenicę, kiedy na tym gruncie nawiezionym mocno gnojem, często uprawianym droższą wynajmą bydła lub droższą folwarczną robocizną, tyle tylko będzie pszenicy co u dru-

giego, który mało potrzebuje gnoju, tanią robocizną uprawia i zbiera, i dla innych jeszcze miejscowych okoliczności drożéj sprzedać może niż pierwszy. Tamten zaś gdyby może zasiał owsem i policzył koszta uprawy, ilość korcy z morga, doliczył sposobność łatwą pod miastem drogiéj w każdéj chwili potrzebnéj sprzedaży, możeby więcéj wydał pieniędzy ten morg, niż pszenicą zasiany, któréj lepiéj może kupić przy wielkiej dostawie tego zboża za pieniądze wzięte za owies, w czas drogi, niż uprzedzać się siejbą czelnego zboża.

Jeżeli kto ma grunta sposobniejsze do olejnych ziarn, ma blizki dowóz do miasta stołecznego lub sposobność dostawienia produktów do rzeki spławnéj, a ztamtąd za granicę: jak rzepaki, lniankę, gorczycę lub inne kosztowne nasiona, powinien więcéj takich siać nasion jakie jemu większą korzyść przyniosą przez handel zewnętrzny; a przez to mniej siejąc zboża mniéj zostanie takowego na spożycie wewnętrzne i cena się podniesie. Drogie zboże przymusza wielu do przemysłu, obudza uspione siły przez zbytek; przemyślnemu łatwiéj o robotnika i robotnikowi łatwiéj o miejsce, bo każdy lepiéj wynagrodzony, lepiéj dokłada usiłowania i czas przy taniości próżniactwu oddany pracą zapełnia. Często nieurodzaj jednéj okolicy jest pomocą dla drugiéj, a przez to ucisk nie tyle dotkliwy, bo drudzy goją te bliźny.

Przemysł wtenczas upatruje porę i miejsce, kiedy i gdzie lepiéj sprzedać, potrąciwszy choćby daleki dowóz. Inni pod czas powszechnego urodzaju chowają zboże w stértach lub w szpichlerzach do tego urządzonych, lecz to wymaga ostrożności, żeby przez czas szkodzie nie podpadło. Uważają także niektórzy, że podczas urodzaju wczesna sprzedaż lepiéj spienięża, niż późna, a podczas nieurodzaju przeciwnie. Kartofle podczas urodzaju zawsze w jesieni tańsze, bo każdy się zbywa nie ufając dobremu przechowaniu, a na wiosnę równie nie zbyt drogie; podczas nieurodzaju taniéj z jesieni, bo wielu tém zbywa potrzeby domowe i ciężary gruntowe. Komu nie potrzeba pieniędzy, to w takim razie na wiosnę lepiéj sprzeda. Kto ma gorzelnię ten lepiéj spienięży swój produkt, tak kartoflowy jak i zbożowy, albo przynajmniéj przerobiony na wódkę dłużéj przechować może do lepszych czasów. Przy zbytku kartofli najlepsza sprzedaż obrócić je dla owiec, nierogacizny lub krów; nakoniec wszelkie spieniężone wyroby z rolniczych produktów zbogacają pojedyńczego i służą ogółowi. Teraz przybywa nowa gałęź przemysłu, która zmniejszy siejbę zboża i grunt większe niż z czystego zboża przyniesie pożytki, to jest sadzenie *buraków cukrowych*. Wszakże jedna fabryka cukru w Tłómaczu, hrabiego Henryka Dzieduszyckiego, zajęła 400 morgów ornego pola pod buraki, i gdyby takich więcéj było, o wieleżby to cena zboża i wartość gruntu się podniosły! Blizko stolicy lub miast ludnych sprzedaż mléka może być także korzystną, gdyby tylko nie wtenczas mieć wiele mléka, kiedy drudzy, to jest na wiosnę lub w lecie, kiedy krowy się cielą, i wiele jest paszy, ale przenieść ocielenie krów na jesień i wtenczas mieć wiele mléka, kiedy drudzy go mniéj mają; do tego trzeba trzymać krowy na stajennéj paszy, czego chociaż nie każdy może dopełnić nie mając sposobnéj miejscowości, lecz dobra rada posłuży i drugim. Zmienić ocielenie można łatwo, nie puszczając buhaja przez lato z krowami ale aż w październiku. Chęć do buhaja na nowo się obudzi i ta zmiana nie szkodzi krowom. Najwięcéj także na tém zależy mieszkając przy mieście, żeby mieć świéże masło wtenczas, kiedy drudzy mało go dowozić mogą. Mając podostatek siana, grochowianki, szocowicy, koniczyny, łatwo ten zamiar do skutku doprowadzić i lepiéj może się grunt pasznemi trawami zasiany wynagrodzić niż zbożem. Powiadają wprawdzie gospodarze, że morg za-

siany zbożem daje ziarno i słomę, i sądzą, że to więcéj uczyni; lecz policzywszy uprawę, zbiór, omłot i wartość tej paszy z ziarna i słomy, może względem koniczyny i innéj paszy z morga mniéj uczyni. Kupno w jesieni chudców lub wychowanie tychże, ażeby na jesiennéj paszy podkarmić i drożéj sprzedać, jest także nie małą korzyścią dla tych, co wiele ziarna mają, a gdzie sprzedaż jest mała lub tania albo trudny dowóz. Chów bydła i owiec w owych okolicach, gdzie zboże tanie, sowicie się wynagradza, bo to na wełnie się pokaże, jeżeli kto umié z tém się obejść. Nie dosyć jest wiele dawać karmy owcom ale przez stosowną karm' wełnę uszlachetnioną utrzymać, żeby lub nie skróciła się, albo nie była przepasioną, albo nie zgrubiała. Pędzenie wódki a z téj wynikający wywar pokazał nie mało korzyści dla wielu w wypasaniu wołów, jak i w sprzedaży wódki za granicę. Pomnożenie nawozu pomnożyło ziarn na morgu i czystych dochodów więcéj wynikło. Zgoła usiłowaniem gospodarza być powinno wiele mieć gałęzi przemysłowych na jednym gruncie, ażeby niepomyślność jednéj pokrywała się pomyślnością drugiéj gałęzi, a czém więcéj mamy środków ratowania się, tém mniéj obawiać się możemy upadku. Nie mało także przyczynia się do pomyślności gospodarzy moralność służebnych lub wyrobników. Włościanie lub wyrobnicy, którym dwór daje przykłady z siebie, podaje sposobność do zarobku, wzbudza w nich chęć do lepszego bytu własną pomocą i wchodzeniem w stan ich, przejmują się pracowitością i przemysłem i wtenczas każdy dzień na próżniactwie strawiony dla siebie szkodą nazywają. W takiej włości robotnik tańszy, bo szuka nagrody za swój czas i chętnie dworowi pomaga, kiedy jest pewny pomocy w chwili potrzebnéj; dla kilku złych ludzi we wsi, nie trzeba całéj gromady potępiać i w niéj niechęć ogólną wzbudzać. Wyrozumienie stanu tego z blizka, zniewoli serca poddanych i zrobi ich posłusznymi rozsądnéj woli właściciela. Wszakże tak wiele widzimy tego przykładów!

CHÓW ZWIÉRZAT DOMOWYCH.

O JAKOŚCI WEŁNY I SPOSOBACH PRZYJĘTYCH DO USZLACHETNIENIA.

(Podług *Elsnera.*)

Prawdziwe złote runo owiec nie od tego zależy, żeby wiele wełny dawało, ale żeby jéj jakość wartość podwyższała. W Niemczech doprowadzono wełnę do téj doskonałości, że jéj wszystkie kraje poszukują i nawet do Hiszpanii owce z baranami saskiemi drogo opłaconemi przychodzą. Najsławniejsze stada owiec w Niemczech więcéj mają przychodu z sprzedaży sztukami niż z wełny, bo za jednego barana płacono po 1000 i więcéj talarów. Przypuśćmy że z takiéj owczarni tylko 20 na sto sprzedadzą takich owiec i za każde tylko 10 talarów wezmą, to ze stada co ma 100 sztuk już 200 talarów za sprzedaż sztukami uczyni, co wyrównywa przychodowi za wełnę. Gdyby tylko trzydziesta część wszystkich owczarni w Niemczech czyli 1,000,000 owiec było w tym stopniu udoskonalenia, toby już za ten jeden milijon owiec wpływało do kraju, licząc podług tego jak dotąd sprzedawano, 5,000,000 talarów. Były jeszcze owczarnie, w których wychodziło na sztukę po 10, 12 i 15 talarów dochodów. Podług wykazów statystycznych wypada, że kraj niemiecki bierze 45 milijonów za różne wełny, a 22 milijony za sprzedaż sztukami owiec i baranów, czyli razem 67 milijonów talarów. Jakaż to jeszcze gałęź przemysłu leży odłogiem mało uprawna w Galicyi, z któréj ledwo

próbki korzyści ciągniemy w stosunku jak przed 36 laty miewali Niemcy. Dzisiaj podług statystyki jest w Niemczech tyle sztuk owiec co i ludności.

Austryja, Prusy, i Saksonija mają przynajmniéj 3/4 części téj całéj ilości owiec w Niemczech, i nie będzie przesadzoném, jeżeli na te trzy państwa podamy 22 milijony sztuk, a w tych najwięcéj uszlachetnionych 5 1/2 milijona, 10 milijonów średnio a 7 milijonów nieszlachetnych przyznamy. W innych prowincyjach niemieckich stoi uszlachetnienie owiec niżéj od tych trzech państw a w ogóle można powiedziéć, że w całych Niemczech jest 1/6 część czyli 5 milijonów wysoko uszlachetnionych, 18 milijonów średnio, a 7 milijonów nieuszlachetnionych owiec. W Galicyi zaś nie ma wełny zupełnie uszlachetnionéj, ale tylko pewna część wyżéj od średnioszlachetnéj, a reszta składa się z mestyców mało co poprawnych i górskich owiec. Przed trzydziestu sześcią laty było w Niemczech ledwo w połowie tyle sztuk a mniéj jeszcze wartości w wełnie. Na Galicyjanów teraz kolej iść za ich przykładem i tak w ilości sztuk jak i w jakości wełny starać się wyrównywać. Wróćmy się do jakości wełny i sposobów uszlachetnienia. Trzeba jednak pierwéj poznać błędy popełnione w hodowaniu owiec, bo póki rzecz nowa i nie dosyć upowszechniona, nie można się spodziéwać żeby pomyślność jednakowo sprzyjała. Działo się to z początku w Niemczech, dzieje się i w Galicyi. Obawiano się sprowadzać barany z dalekich krajów, żeby klima i krajowa pasza nie cofnęły gatunku wełny, a one nie nabyły wiele nieznajomych chorób. Tak się stało w Niemczech, gdzie prosto z Hiszpanii sprowadzono barany i z niemi Hiszpanów, a przecie chorowały; pokazało się jednak, że wina była w nieumiejętności owczarzy, bo późniéj nawet w północnéj strefie szczęśliwie się wiodły. Fabrykanci nie umieli użyć téj wełny i głośno na cienkość krzyczeli. — W Austryi najpierwéj zaczęli drogo kupować barany hiszpańskie i często za przesadzoną cenę, jedynie dla chwały tak sprzedającego jak i kupującego.

W Saksonii postępowano więcéj z namysłem i ceny prawie zawsze były jednakie. W Prusiech nie wiodło się z początku i przed 40 laty wątpiono, czy pruska wełna kiedy do rzędu pierwszych należéć będzie. Wszędzie postępowanie z owcami było niestosowne i gdy przez czas dobrze za naukę zapłacono, stanęli wszyscy u celu. Do błędów w hodowaniu owiec należały:

1. Złe obejście się z merynosami. Merynosy przyszły z kraju, gdzie klima nie równie łagodniejsze; starano się zatém nie wystawić je na ostre pory roku, z czego wynikło zdelikacenie i choroby, jak parchy, kulawizna i t. d. W Saksonii utrzymywano owce za obojętnie co do pory roku i wpadnięto w nowe ostateczności. W Austryi tylko najstosowniéj utrzymywano owce co do pory roku, ale popełniono inny błąd, to jest:

2. Niestosowne wychowanie i pielęgnowanie owiec. Jedni wychowywali owce jak zwiérzę domowe, drudzy jak jego dziki stan wymagał. Jednakże każde zwiérzę przyswojone zmieni naturę pierworodną podług wykształcenia, i co mu pierwéj nie szkodziło, późniéj choroby sprowadzić może; tym sposobem popełniono wiele błędów w wyżywieniu jak i w wychowywaniu owiec. Wielu rozumiało, że ponieważ owca pochodzi z ciepłego klimatu, potrzebuje zatém ciepłéj i wysokiéj stajni. Drudzy twierdzili, że ponieważ owca ma tak ciepły kożuch na sobie, może być zimno chowaną. Doświadczenie pokazało, że owca pasąc się z rodu po wysokich górach cienką paszą, i w zimie potrzebuje siana dobornego ale nie innéj paszy. Owczarze zaś, którzy trzymali owce proste, kudłate i tam tylko paśli, gdzie bydło i konie już nie znajdowały dla siebie pożywienia, podciągali i merynosy do

jednego z prostemi owcami rzędu zwiérząt i żywili najgorzéj. Rozwaga myślących owczarzy znalazła najstosowniejszą paszę, z któréj zdrowie i dobra wełna wynikały. Utrzymywano także, iż kartofle jak i zboże, niezgodne z pierworodnym stanem życia owiec, jak najszkodliwsze mogą wywierać skutki, a przecież pokazało się, że od woli człowieka zależy zmienić naturę zwiérząt i tę do możności domowych zastosować, bez szkody na własności przyrodzone. Z wielką korzyścią dla gospodarzy stały się te odmiany w paszy, którą teraz pomnożyć można do woli, bo pokazało się, że owce sianem tylko żywione, nie wydały lepszych skutków, niżli owce żywione kartoflami, zbożem i t. d. Możnaby to porównać z ludźmi, którzy tylko chlebem i wodą żyją, a inni więcéj i pożywniejszéj dostają strawy. Wełna nawet przy żywieniu surogatami nie cierpi i twierdzenia przeciwne są bezzasadne. Widzimy z doświadczenia nie w jednéj owczarni ustalonéj wziętości, jak niezmienną jest ich wełna teraz kiedy żywią kartoflami i zbożem, od stanu pierwszego kiedy żywiono samém sianem, sądząc że owce w pierworodnym stanie zachowano; jednak potrzeba miarę i akuratność we wszystkiém utrzymać, inaczéj tak siano jak i kartofle zaszkodzą. Jakież żywienie jest zgodne z naturą owcy? Wszakże wszystko to, co żołądek zwiérzęcy zniesie i strawi i co od młodości zdrowiu nie szkodzi, już może być uważane za zgodne z naturą zwiérzęcą. Gdybyśmy człowieka cywilizowanego chcieli sprowadzić do stanu życia dzikich ludzi, toby tak nie wytrzymał jak dzicy z początku, gdyby ich po naszemu żywiono; ale przyzwyczajenie do wszystkiego doprowadzi i uszlachetni. Wszystko więc co zwiérzę żywi jest zgodne z jego naturą. Czém lepiéj zatém jaka pasza żywi, tém lepiéj całéj organizacyi usługuje i lepsze skutki przeznaczone wydaje. Siano przeto może być tyle skuteczném na organizacyję owcy, ile każda inna pasza. Wszakże widzimy zdrowie i dobrą wełnę owiec w owczarniach, gdzie żywią sianem i surogatami, odmieniając im paszę w rozmaity sposób. W żywieniu jednak trzeba miéć na względzie, że tak siano jak i inna pasza bez przymieszania innéj paszy zmęczą prędzéj żołądek, zwłaszcza, że objętość jego będzie zbyt mała i książki żołądkowe więcéj o siebie niż o strawę trzéć się będą, i ztąd to powstało owo mylne mniemanie, że te surogaty nie mając objętości szkodzą zwiérzęciu. Pozostają jeszcze ważne pytania, jakie skutki wywiera różność paszy na wełnę. Gdyby te surogaty miały szkodliwy wpływ na wełnę, dawnoby ogłoszono je za niezdatne. Rozbierzmy jednak każdy gatunek paszy dla przekonania się, jak dalece zmniejszają wartość wełny. O kartoflach wiémy, że te przez swoje narkotyczne własności drażnią żołądek, które to drażnienie mogłoby być szkodliwém, gdyby inne pasze nie przegradzały. Za pomocą tego drażnienia dodając różnéj paszy, zwiérzę więcéj przyjmuje pożywności i tę w żołądku przerabia. Czém więcéj zatém bydle przyjmuje paszy, tém więcéj powiększa się objętości, co także i na skórę działa. Od organizacyi i konstrukcyi skóry zawisło szczególnie formowanie się wełny, która z skóry pochodzi i od siebie zależy. Jeżeli tedy będzie skórka cienka albo gruba, jędrna lub gąbkowata, taką będzie wełna. Kto się o tém chce przekonać, niechaj na różnych częściach ciała porównywa wełnę ze skórą, a zobaczy, że tam gdzie jest gruba wełna, tam i skóra gruba. Z tego względu biorąc, zależy na tém niezmiernie, żeby skórę uszlachetnić. Karm' mocna, pożywna i opasająca owcę rozszérza pory w skórze, a zatém i włos grubieje. Poradzić temu można mieszając karm' suchą, mało żywiącą z pożywną. Komu kartoflowa pasza jakość wełny zniżyła, to pochodziło zapewne z źle zachowanéj miary i ze złego doboru innéj paszy. Doświadczenie poka-

zało, że wszędzie, gdzie więcéj niż przez połowę dawano kartofli, wełna grubiała; przeciwnie zaś nie traciła na jakości, jeżeli temi z paszą jesienną mieszanemi żywiono. Jeżeli przypuścimy, że 2 funty dobrego siana są dostateczną paszą dla jednéj owcy, a weźmiemy zamiast jednego funta siana 2 funty kartofli a resztę zastąpimy sianem lub dobrą słomą, to można bez obawy być pewnym, że taka karm' ani owcom ani wełnie nie zaszkodzi. Kartofle w upasieniu zwiérzęcia działają nie tylko na pogrubienie jego skóry, ale nawet na jego żołądek. Karmiono na próbę jednę świnię samemi kartoflami, a drugą zbożem; pokazało się po zabiciu, że karmiona kartoflami miała skórę na żołądku czerwoniawą, zbożem pasiona białą i mocniejszą, niż skóra z karmy kartoflowéj. Wierzyć zatém wypada, że jeżeli owce wiele dostają kartofli, a skutek tychże działa na skórę, a zatém ten skutek i na wełnę wpływa. Kupcy a właściwie sukiennicy odkryli te szkodliwe własności na wełnie, pochodzące ze zbytku karmienia kartoflami, gdyż w robocie taka wełna okazała mniéj rozciągłości i gładkości. Można jednak tego złego uniknąć, mieszając kartofle z inną paszą słomiastą lub sienną na sieczkę pociętą, gdyż co kartofle przez zbyteczną draźliwość szkodliwego wywierać mogą na skórę, to inna pasza poprawi. Co tutaj powiedzianém było o kartoflach, służy także do wywaru z roboty kartoflowéj, która żołądek jeszcze więcéj robi draźliwym i razem osłabia, gdyby jéj nie dodawano innéj suchéj paszy, która tę draźliwość zmniejsza i zachowuje miarę stosunkową co do pożywności. Utrafiony zatém stosunek jednéj względem drugiéj jest prawdziwym środkiem wydoskonalenia i uszlachetnienia wełny. Pasza ziarnowa ma tę wadę, że zatłuszcza wełnę i cienkości pozbawia. Można jednak te zbyteczne opasanie ziarnem, przerywać chudszą karmą. Nie mając zatém względu na jakość i miarę paszy, czyli działalność téjże na wełnę, można pomimo najlepszéj chęci utrzymania owiec w dobrém ciele, cofnąć przezto jakość wełny i namnożyć sobie owiec wstecz prowadzących co do spodziéwanych korzyści.

GOSPODARSTWO DOMOWE I FABRYKACYJE.

ŻEBY WÓDKA FETORU Z MIEDZI NIE NABIERAŁA.

Deputacyja lekarzy w Berlinie dała o tém następujące zdanie: Wódka tak z kartofli jak ze zboża nabiéra fetoru z miedzi i staje się trucizną, jeżeli zwyczajnym sposobem bywa przepędzaną, bo robota czyli zaciér zawiera w sobie rozwinięty kwas octowy i olejek śmierdzący, które oba nakwaszają miedź podczas destylacyi, i nadają szkodliwy fetor. Taka wódka długo stojąc w kufach, osadza tę tłustość miedzianą. Pobielanie czapek, rur i kotłów jest bez pożytku. Działanie kwasu i oleju zbożowego na cynę sprowadza elektrochemiczny proces, który nakwasza rozpuszczoną cynę a ogołaca miedź. Sposób zaradczy na ochronienie wódki od nieczystości z miedzi pochodzącéj jest: żeby do wódki dodać na jednę kwartę 4 łóty popiołu albo łót potażu. Przez to wiąże się do ługu kwas i olej, a wódka czysta przechodzi do spustu. (*)

(*) W aparatach, gdzie jedną destylacyją odbiérają wódkę lub okowitę, należy popiół lub potaż podług powyższego stosunku dawać w alembik do podlewu, licząc podwójną ilość popiołu lub potażu na ilość spodziewanéj wódki. n. p: Spodziewa się kto odebrać z jednego nabicia 100 garncy wódki, powinien dać 50 funtów popiołu albo 12 1/2 funt. potażu. Gdzie są miedziane małe alembiki lepiéj jest używać potażu, bo popiół wiele miejsca zabiera. Chociaż z aparatów

Rury żelazne do pieców zachować od przepalenia i sadzy.

Zwykle czyszczą z sadzy rury żelazne z pieców prowadzone do komina, przez wypalenie albo oskrobywanie, przezco blacha się przepala lub niszczy, tracąc za każdą razą tę cienką łupinkę, która z palenia na blasze odstaje. Doświadczyłem, że rury 8calowego otworu w cukrowni, użyte do prowadzenia dymu z pod lutrownika i panwi, mało osadzają sadzy, i to sadzy lekkiéj popiołowatéj, tak dalece nawet, że całą zimę, ledwo raz potrzeba było je przeczyszczać. Żeby jednak i to ułatwić, a rury przez długie palenie nie cierpiały, radzę przed osadzeniem tychże, rozrobić glinę garncarską z solą na rzadko, (trochę gęściéj niż do bielenia) i tém posmarować rury szczotką z środka. Skoro glina zaschnie osadzić rury na miejsce. Czyszcząc te rury dosyć pobić trochę młotkiem, a cała skorupa gliniana z sadzą obleci i rury będą tak czyste jakby nowe.

WIADOMOŚCI CZASOWE.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Na pytanie czyli woły lub konie w gospodarstwie lepiéj usługują, odpowiedziano w Roville (we Francyi) w gospodarstwie wzorowém, że koń kosztuje rocznie 461 franków (176 réńsk. mon. konwen.) z czego wypada 53 franków (20 réńsk. mon. konwen.) na zmniejszającą się jego wartość, 192 franków (37 réńsk. mon. konwen.) na karm' ziarnową i 164 fran. (62 réńsk. mon. konwen.) na paszę sienną. Wół kosztuje rocznie 263 franków (102 réńsk. mon. konwen.) Wartość zaś roboty końskiéj w pośpiechu względem wołowéj jest jak 21 względem 17.

---

drewnianych] wódka nierównie czyściejsza wychodzi, nieprzeszkadza to jednak dawać do alembika popiół, bo tak wódka zbożowa jak i kartoflowa zawiera olejek zbożowy śmierdzący *(oleum empyreumaticum)*, którego pozbyć się można przez połączenie go z potażem lub popiołem, tém więcéj że w alembiku drewnianym wiele jest miejsca na widkę i popiół. Kto jednak pędzi wódkę anyżkową, ten tego sposobu używać nie może, bo by potaż przytępił skutek anyżku.

(*Przyp. Wydaw.*)

W Elzacyi żywią powszechnie konie zbożem szrótowaném z parzonemi kartoflami i upatrują w tém lepszą korzyść od zwyczajnego sposobu.

Nic nowego pod słońcem. — Znalazło się dzieło w francuzkiéj mowie przed 270 laty drukowane, które zawiera własności *asfaltu* i sposoby użycia takowego.

W Bordeaux jest człowiek zwany Quenon, który ma pewne sposoby poznawania krowy, która wiele daje mléka, jak i buhajów zdatnych do rozpładzania, ażeby po kilku latach chów bydła nie wyradzał się, ale poprawiał. Osądzono go z początku za szarletana, ale widząc nie raz z jaką akuratnością oznacza ilość mléka u krowy, którą mu przyprowadzono, uwierzono nakoniec w jego sztukę, i namawiają go, żeby o tém rozprawę napisał.

Główny redaktor »Pisma ekonomicznego« w Petersburgu, dostał za przyznaną mu gorliwość w usłudze publicznej trzy tysiące *desiatynów* (5635 morg. aust. pola) w darze dla niego i jego potomków.

(*Oekonomische Neuigkeiten*)

We Lwowie, drukiem Piotra Pillera.